Nr. 45. Kraków, Piątek dnia 14 Kwietnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie w. a. złr. 2 50
„ miesięcznie „ „ „ 1 —
Z przesyłką kwartalnie „ „ „ 3 —
„ miesięcznie „ „ „ 1 20

Prenumerować można z początkiem każdego miesiąca a nawet każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty.

Sytuacya.

Przymierze austryacko - niemieckie obchodziło w czasie świąt wielkanocnych wielki tryumf nad polityką rosyjską, bo rząd rosyjski zajawszy nie tak dawno wojenną postawę wobec sąsiednich dwóch potęg militarnych, cofnął się na całej linii, usuwając ks. Gorczakowa, także de nomine, od sprawowania ministerstwa spraw zagranicznych, a mianując w jego miejsce dotychczasowego faktycznego kierownika spraw zagranicznych, Giersa, ministrem dla spraw zewnętrznych.

Tryumf sprzymierzeńców ma na tem mianowicie polegać, że ministrem spraw zagranicznych nie został hr. Ihnatiew. Nadto obchodzi ks. Bismarck osobisty tryumf, bo kanclerstwo ks. Gorczakowa należy już de nomine et facto do historyi i to wcale nie szczęśliwej historyi.

Rozchodzi się obecnie o to, czy sprzymierzeńcy będą umieli i chcieli wyzyskać swoje zwycięztwo i czy się nie łudzą jego nominalną wartością.

Wiedeńska „Presse“, czerpiąca zwykle swoje informacye w decydujących kołach rządowych, zamieszcza w tej mierze uwagi godny artykuł, w którym zastanawiając się nad przyczynami i skutkami zaszłej w Petersburgu zmiany, tak się wyraża:

„Chociaż nominacya Giersa ministrem spraw zagranicznych wywarła uspokajający wpływ na koła polityczne Europy, to jednak nie można pomijać jednego ważnego momentu. Gdybyśmy nawet na ten moment zapomnieli byli, z powodu szczególnej miłości pokoju, to jednak przypomniałby nam był wczorajszy komentarz „Jour. de St. Petersbourg“ o dalszej polityce Rosyi, że nad brzegami Newy nierozstrzyga bynajmniej osobistość każdorazowego ministra, lecz decydującą jest stara tradycya polityki zewnętrznej państwa 90-milionowego. — „Jour. de St. Pet.“ przypomina, że Nesselrode i Gorczaków sprawowali przez 75 lat urząd kanclerstwa rosyjskiego, a obaj działali w jednym duchu, z czego wypływa, że ani Giers ani nikt inny niemógłby nic zmienić w ustalonym już kierunku zewnętrznej polityki rosyjskiej.—Ażeby wiedzieć co znaczy to upomnienie rosyjskiego oficyalnego organu, niepotrzebujemy koniecznie wglądnąć w mityczny testament Piotra W., dość, jeżeli zrobimy rekapitulacyę zewnętrznej polityki rosyjskiej od podziału Polski aż do naszych czasów.

Pochodzący od Wschodu prąd za czepny i zaborczy, który kiedyś ożywiał państwo Osmanów, przeszedł obecnie na Rosyą. W miejsce islamu, przyjętego jako czynnik polityczny, wstąpiło obecnie wschodnie prawosławie, wytworzone z dawnego bizantynizmu pod wpływem rosyjskim. Czy duch owego prawosławia występuje, jak w czasie wojny krymskiej przeważnie w wyznaniowym, czy też jak od dwudziestu lat w narodowo-słowiańskim mundurze, jest to dla ogólnego prądu polityki rosyjskiej zupełnie podrzędnej natury. W tradycyjnem parciu Rosyi ku brzegom Gangesu jak i do Bosforu manifestuje się zawsze jeden i ten sam antagonizm zwrócony przeciw Zachodowi 19 stulecia, na który tem poważniejszą trzeba zwrócić uwagę, że takowy—można powiedzieć — przeszedł już w instynkt rosyjskiej polityki. Na torach takiej tradycyi postępować będzie Rosya także i pod Giersem, czy z Petersburga danem będzie chwilowo hasło pokojowe lub inne. Nawet najbliższych dni pokoju, których Rosya tak bardzo potrzebuje do swojej wewnętrznej regeneracyi, użyje Giers i jego następcy najgorliwiej na to, ażeby przygotować, jak się tylko da najlepiej, najbliższą etapę do zewnętrznej akcyi. W Wiedniu i Berlinie nie będą się w tym względzie w ocenieniu dalszych politycznych widoków oddawać złudzeniu, lecz postarają się o to, ażeby linia konstynentalna, na której kiedyś Zachód i Wschód zderzą się z sobą w krwawych lub duchowych zapasach posuniętą tymczasem została, o ile być może, jak najdalej ku wschodowi, może nawet poza linią Bosforu“.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 14 kwietnia.

Święta Wielkanocne minęły we Lwowie cicho, spokojnie i bez żadnej niemiłej niespodzianki, za co Panu Bogu dziękować należy, bo kto mieszka tu dłużej, ten wie przecie z doświadczenia, że przeciętni lwowianie nie zwykli opuszczać żadnej sposobności tego rodzaju bez popełnienia jednego z tych charakterystycznych lwowskich wybryków, któremi gród nasz wyróżnia się od wszystkich innych miast polskich. Zapowiadanych oddawna balów i zabaw tańcujących, które miały zainaugurować t. z. zielony karnawał nie było dotychczas wcale, a większe zebrania na Święconem odbyły się tylko u ks. Marszałkowej Sapieżyny, hr. W. Dzieduszyckich i u Namiestnikowstwa Potockich. W ogóle zaś każdy spędził święta w gronie ściśle rodzinnem i ruch towarzyski był bardzo mały.

Jak wszędzie tak też i u nas życie publiczne ustało najzupełniej podczas świąt, sprawami publicznemi zajmowano się o ile można jak najmniej, a każdy rad był, że może przez kilka dni wytchnąć swobodnie zapomniawszy, chociaż na chwilę o biedzie i kołowaciźnie tamującej na każdym kroku normalny rozwój naszych stosunków publicznych i prywatnych.

Pomimo wypoczynku świątecznego, któremu wszyscy oddawaliśmy się z prawdziwą rozkoszą nie brakowało jednak z dziedziny publicznej przedmiotów godnych uwagi, o których wiele mówiono, i które zasługują rzeczywiście na baczną uwagę i zastanowienie się. W rzędzie przedmiotów tych na pierwszem zaś miejscu postawić należy najpierwiej nową broszurę słynnego ukraińskiego pisarza p. J. Kulisza, a następnie wystąpienie ze świeżo tu zawiązanego Koła politycznego profesora L. Bilińskiego, znanego autora Systemu Ekonomii politycznej. Przedmiotom tym i ja poświęcić powinienem dzisiejszą korespondencyę moją.

Broszura p. Kulisza nosząca tytuł „*Kraszanka Rusynam i Polakam na Wełykdeń 1882 roku*“ a poświęcona pamięci Szewczenki i Mickiewicza jest rzeczywiście objawem wielce znaczącym, gdyż nigdy jeszcze żaden rusin nie zapatrywał się tak trzeźwo i bezstronnie na przeszłość dziejową Polski i Rusi, i nigdy tak sumiennie nie badał przyczyn wiekowej waśni rozdzierajacej dwa bratnie szczepy i przyprawiającej je do zobopólnej zguby jak czyni to p. Kulisz w tej króciutkiej, ale mającej nie małe znaczenie broszurce. Powodem nienawiści wzajemnej rusinów i polaków jest według p. Kulisza fanatyzm religijny duchowieństwa ruskiego i polskiego, a szczególniej pierwszego, które od najdawniejszych czasów fałszowało systematycznie historyę i z szatańską przewrotnością umiało za pomocą wiecznie pijanych lirników fałsze przez siebie

---

3)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUŻANIN.

(Ciąg dalszy).

Lipsza wże buła pańszczyna, — rzekł inny.

— I prawda szczo lipsza, jak czołowik maw dobroho pana, to czoho brakowało, — dodał obok stojący. Odrobiw swoje, a za to ne znaw ani podatków, ani szarwarków, ani stójki, ani naczelnika, ani wójta. I od rekruta pan czasom oboroniw, i dobre buło. Buwało treba chliba na weśni, idy do pana, treba dobytku, idy do pana, treba zemli, idy do pana, a topir szczo. Jak buw złyj pan, to szczo inszoje, ałe takich buło mało, a i to szcze lipsze jak z tymi moskalami.

— Teper jak czołowikowy bida, — rzekł drugi, to do koho pijde? — do pana ne ma po szczo, bo sam niczoho ne maje, do moskala chyba, abo naczalnyka, ałe jemu to treba szczoby czołowik szcze szczo daw.

— Oj z czortom podiłyszsia tym, szczo od moskala distanesz, — odezwała się jedna z kobiet — dla neho szkiru derty z ludej, to szczo insze.

Nagle gwar powstał w tłumach zebranych wieśniaków i wszystko co żyło biegło ku cerkwi.

— A szczo tam takoje? — zapytało kilku.

— Moskali idut! naczalnyki i żandary, — odrzekł jeden z biegnących, chodit' lude chutsze pod cerkow'.

— Chodymo! zawołano i wkrótce wszyscy zebrani otoczyli zbitym tłumem cerkiewkę oczekując w milczeniu dalszych wypadków.

Jeden ze starców wzniósł nad głowami ludu krzyż używany przy procesyach, a cztery kobiety przenośny ołtarzyk Matki Boskiej.

— Pamiatajte chłopci, odezwał się starzec trzymający krzyż, trymajmosia, wsi za odno, naj nas utt wsi pobijut' a ne odstupajmo.

— A jużci, zawołano, — koły ide za wiru to nema szczo.

III.

Na drodze z powiatowego miasta Janowa zabłysły w promieniach słońca bagnety i dał się słyszeć po zamarzniętej ziemi ciężki miarowy krok maszerującego ściśniętą kolumną bataljonu grenadjerów. Wojsko zbliżywszy się do cerkwi, stanęło naprzeciw zgromadzonego ludu, a przed szeregami ukazał się na koniu dowódca podpułkownik Stejn; wkrótce zaś nadjechał bryczką naczelnik powiatu Konstantynowskiego Kutanin z naczelnikiem ziemskiej straży Klimeńkiem, a za nimi na wozie kilku strażników ziemskich i żandarmów.

Cisza zapanowała w tłumie wieśniaków, tak dotąd gwarnym. Lud przejął się ważnością chwili i przygotowywał na ofiarę, którą miał spełnić. Wiedząc, że wkrótce może krew jego popłynie, ofiarowywał ją z ochotą.

Prawdziwie uroczystą była ta chwila. Przeciw sobie stały dwie siły, mające zetrzeć się wkrótce w śmiertelnym boju; lecz kiedy z jednej strony połyskiwały lufy karabinów i ostre bagnety, szczękały szable oficerów, stukały szaszki żandarmów i ziemskiej straży, z drugiej za to orężem całym był tylko krzyż Chrystusowy i pierś naga.

Była to walka Archanioła ze smokiem, siły brutalnej, zwierzęcej, z duchem i ideą.

Naczelnicy obaj wysiadłszy z bryczki, której kazali na bok odjechać, zbliżyli się do ludu.

— Cóż wy! — krzyknął groźnie Kutanin — buntujecie się? Jak śmieliście wyrzucać księdza z cerkwi i nie dopuszczać mu odprawiać nabożeństwa?

— Bo to nie ksiądz, a schyzmatyk — odrzekł jeden z wieśniaków — i my nabożeństwa jego nie chcemy.

— Wam nie wolno nie chcieć — krzyknął Kutanin. — Car każe, słuchać trzeba! To dla waszego dobra przysyłają nowych księży, na miejsce tamtych, co wasz obrządek zepsuli i na łaciński przerobić chcieli.

Gwar oburzenia między ludem przyjął te słowa Kutanina.

— Tamci byli prawdziwymi księżmi — wołano — a ten schyzmatyk, odszczepieniec; my znać go nie chcemy i do cerkwi nie puścim.

— Ach wy sukiny syny! — krzyczał Kutanin — musicie puścić, bo was siłą zmusimy. Ja was tut piereuczu, ja wam dam buntowatsia.

Gwar wśród ludu wzrastał, kobiety zaczęły wyrzekać i przeklinać.

— Słyszycie! — zawołał jeszcze Kutanin — podpisywać się zaraz, że odtąd będziecie posłuszni rozkazom duchowieństwa i naczalstwa, podpisywać także adres do cara z podziękowaniem, że was swą opieką otacza i won od cerkwi do domów,

Hałas wzrósł nie do opisania.

— Ne podpiszemo niczoho. Ne odstupimo. Ne damo wiry naszej łomaty — wołano.

Próżno Kutanin usiłował mówić, wrzawa, krzyki, przekleństwa głuszyły jego słowa. Nikt go nie mógł słyszeć, ani też słuchać nie chciano.

Moskal wściekał się, tupał nogami; lecz złość jego nietylko nie była w stanie nikogo nastraszyć, ale owszem między młodymi, bliżej stojącymi wieśniakami, zaczynała śmiech wzbudzać. Wreszcie kilku chłopaków zaczęło głośno śmiać się i przekpiwać z niego.

— O to złyj moskal — jak rozserdiwsia — rzekł jeden.

— I nie złyj, tak skacze, jak medwid u cyhana — dodał drugi.

— Wun tak skacze, bo jomu zimno — odezwał się trzeci.

— Zimno? — a takije dobre czoboty maje — rzekł poprzedni.

— A skid znajesz, szczo dobre, może dyrawe — powiedział śmiejąc się jego sąsiad.

— O ho dyrawe — odezwał się inny — abo to mało kontrybucji zder, to ne może sobi dobrych czobotów kupity.

— Skacz, skacz moskalu, dam tobi hrosz na tabaku — zawołał jakiś mały chłopczyna i wszyscy zaczeli się śmiać.

Kutanin klął, łajał, sypał sukinsynami i miatieżnikami; ludu jednak przekrzyczeć nie potrafił, ani też nakazać mu spokojności.

— Astawtie — rzekł do niego Klimeńko — pozwoltie mnie z nimi pagawaryt.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wymyślone zamienić w artykuł wiary ciemnych na pół dzikich mas ludowych. Wykazuje on dalej, że większa część okrucieństw przypisywanych rządom polskim na Ukrainie przez kroniki ruskie jest fałszem wymyślonym przez kronikarzy i popów; dowodzi że kozacy, których też kroniki i pieśni pijaków-kobzarzy podniosły do godności narodowych bohaterów, walczących za wolność i wiarę byli prostymi opryszkami rabującymi na spółkę z Tatarami zarówno polaków jak rusinów i niszczącymi z zapamiętałością dzikich ludzi cywilizacyę, którą polacy szerzyli na Ukrainie, i nakoniec podnosi bardzo wysoko zasługi położone przez Polskę około zaludnienia i ucywilizowania tejże Ukrainy zamienionej w pustynię przez wrzekomych narodowych bohaterów-kozaków i sprzymierzeńców ich Tatarów. Na dowód zaś, jak dalece fałszywemi są wszystkie opowiadania o ucisku Rusi przez Polskę, p. Kulisz przytacza ten fakt znaczący, że gdy po wojnach kozackich Ukrainę podzielono na polską i moskiewską, ludność z za Dniepru uciekała całemi tłumami z porządków kozacko-carskich pod panowanie owej Polski, którą fanatyczni popi i niesumienni kronikarze wystawiają jako dybiącą na zgubę narodowości i wiary ruskiej, a która zbiegom tym dała przytułek i wolność, i w krótkim czasie potrafiła podnieść podległą jej Ruś przeddnieprzańską z zupełnej ruiny, w jaką ją pogrążyli Chmielnicki i jego mołojcy, do niebywałej nigdy pomyślności i dobrobytu. Za dobrodziejstwa te Rusini odpłacili Polsce najczarniejszą niewdzięcznością, i dopuścili się w skutek poduszczań duchowieństwa tak strasznej i nikczemnej zbrodni jak rzeź humańska, a zamiast nadgrody od Moskwy za ślepe oddanie się jej i zgubę Polski, doczekali się tego, że zarówno jak Polacy, a może jeszcze gorzej są ciemiężeni i skazani przez rząd carski na zagładę. Dziś w zaślepieniu swem rusini i polacy podobnie jak cyrkowi gladjatorowie rzymscy zadają sobie wzajemnie razy śmiertelne ku uciesze wspólnego wroga, a jeżeli się nie opamiętają dopóki czas jeszcze, czeka ich nieochybnie zobopólna zagłada. Na zakończenie więc p. Kulisz wzywa do opamiętania i zgody; od rusinów domaga się zaś, żeby zaprzestali rządzić się ślepą nienawiścią i powodować się podżeganiami zaprzedanych wrogom Rusi agitatorów lecz uznali prawdę dziejową świadczącą, że tylko idąc ręka w rękę z Polską mogą dojść do celu, od polaków zaś, żeby wyrzekli się myśli wynarodowiania rusinów i wspólnie z nimi wzięli się do pracy nad oświeceniem ludu. Oby Bóg dał, żeby głos ten człowieka, który na starość drogą sumiennej pracy nad dziejami Rusi doszedł do tak pożądanych wyników, nie waha się ich otwarcie wypowiedzieć, chociaż przeczą one zupełnie dawniejszym jego przekonaniom, a całem swem życiem i pracą dowiódł, że Ruś swą kocha — mógł trafić do serca i sumienia jego rodaków i przekonał ich nakoniec, że idąc dalej tą drogą, którą szli dotychczas, kopią grób dla swej własnej narodowości i zasłużą na przekleństwo i wzgardę przyszłych pokoleń. Co do nas zaś to zdaje się nam, że p. Kulisz wymaga nawet za mało od polaków, bo przecie nikt u nas nie myśli o wynarodowianiu Rusi, a każdy uważa pracę nad oświatą ludu za swój najświętszy obowiązek, dla osiągnięcia zaś trwałej i rzeczywistej zgody z Rusinami gotowi jesteśmy ponieść nawet znaczne ofiary, bo rozumiemy dobrze, że od tego zależy cała przyszłość nasza.

Ponieważ za chwilę poczta odejdzie i obawiam się, aby obecny list mój nie doszedł rąk waszych zapóźno, odkładam więc do przyszłego zapoznanie Was z przebiegiem zajścia w skutek którego p. L. Biliński wystąpił z Koła politycznego; na zakończenie zaś donoszę, że prezes Rady Państwa dr. Smolka odjechał już do Wiednia w celu przygotowania materyałów do obrad, które rozpoczną d. 18 kwietnia i potrwają według zdania p. Smolki co najmniej do połowy czerwca. O zwołaniu więc Sejmu naszego przed jesienią nawet mowy być nie może. *X. W.*

Listy z Włoch.

II.

Wszelkie pióro świeckie czy duchowne, a szczególniej to pierwsze, wszelkie też pismo poważne, sumienne, a nie przywłaszczające sobie, w myśl pewnego stronnictwa, monopolu najwyższego autorytetu w rzeczach wiary, i wyłącznego katolickiego charakteru, z podwójnym koniecznie żywiołem rachować się musi, ilekroć dotknąć ma przedmiotów, graniczących z dziedziną religii. Pierwszym jest to samo stronnictwo i ogólna metoda jego dyskusyi czy rozpraw; stronnictwo, które *O. Curci*, zwie z jezuicką oględnością *„prądem“* naprzód, następnie kliką *„starych zelantów“* na podobieństwo niektórych żydów uchrześcianionych niegdyś a lgnących bezwarunkowo do zakonu i jego ślepej obserwacyi, które ks. *Savarese* mniej sprzecznie mianuje puszczykami lub nietoperzami, nieznoszącymi dziennego światła cywilizacyi, a którebyśmy po prostu i jędrniej nowożytnymi faryzeuszami nazwali. Scharakteryzujemy je wślad za powyższymi autorami w dalszym ciągu listów, zaznaczając tu tylko, iż szeroko dziś rozgałęzione po świecie, rozwielmożnione w Rzymie i Włoszech całych, w Paryżu i Francyi, nie obcem jest też ono i u nas, a wszędzie, choć nie równe talentem i znaczeniem, godne siebie, wierne poślubionym hasłom, *„bardziej w gruncie katolickie niż Papież,“* którego upomnienia dlań bez skutku mijają, utożsamia się z powagą kościoła i religii, w ich imieniu wyłącznie przemawia, sądzi i wykonuje bez apelacyi, często bez wysłuchania, potępia bez miary, poniewiera i błotem obrzuca bez sromu, spełnia literalnie, co Paweł św. zalecał wyjątkowo Tymoteuszowi: *„bij, łaj w czas, niewczas,“* z tą tylko różnicą, iż łaje i bije najczęściej *niewczas*, zapominając nadto zgoła, iż niema po temu ni namaszczenia, ni prawa, gdyż ani wezwan przez Pawła Apostoła, ani biskupem jest, jak Tymoteusz. Wobec takiego to stronnictwa i takiej przesady, staje pismo każde rozprawiające o rzeczach bliżej lub dalej dotykających kościoła. Żywiołem znów drugim, na który się bądź co bądź oglądać ono powinno, jest pewnego rodzaju nieświadomość ogółu, z chlubnemi wyjątkami, niechybnie, przesąd nieraz w dobrej wierze powzięty, uprzedzenie wynikające też z taktyki owego powyższego stronnictwa mieszania rzeczy przypadkowych z istotnemi, ludzkich z boskiemi, osobistości z instytucyami, polityki i względów ziemskich z religią.

Toż przystępując do rozprawiania o kwestyi Rzymskiej, która poniekąd stronę doczesnego panowania Papieży, dotyka Kościoła: do streszczenia i przedstawienia czytelnikom pracy takiej, nacechowanej duchem prawego liberalizmu i oporu wobec *zelantów*, jak dzieło *Sawareza* w obronie nowożytnej cywilizacyi przeciw ich knowaniom pisane, poczuwam się do obowiązku jasnego zastrzeżenia się co do nietykalnych, w przekonaniu mojem, zasad, uniknienia wszelkiej dwuznaczności, któraby nie mnie już, lecz gościnne dla mnie pismo na zbyteczne, co najmniej, gromy i połajanki nie zawsze przyzwoite narazić mogła.

Owoż, co do zasad, naprzód, niech mniej lub więcej łaskawy czytelnik pomnieć raczy, iż jak dalekie jest niebo od ziemi, tak dalekim jest zamiar nasz, duch przewodni niniejszej rozprawy od myśli czy chęci uwłaczania w czemkolwiek Kościołowi, Religii, Papieztwu, którego pokornymi synami i wyznawcami szczeremi jesteśmy i na zawsze pozostać pragniemy. Czcimy i miłujemy Papieztwo, jako przedstawiciela najwyższej, Chrystusowej powagi i miłości na ziemi, organ przedni a niepomylny w rzeczach wiary i moralności chrześciańskiej, ilekroć jako zwierzchniczy Mistrz wierzącego świata w tych sprawach przemawia. Uznajemy nadto, jako rzecz nieodzowną konieczność dlań najwyższej niezawisłości, niemożebność i niestosowność poddaństwa wobec jakiegokolwiekbądź książęcia czy pana ziemskiego, jakkolwiek wierzymy, iż mocne łaską i duchową obecnością Chrystusa, zapowiadającego na wieki, iż *„bramy piekielne nie zwyciężą go“*, zdolnem jest ono i dziś, jak niegdyś, ostać się w nieskalanym majestacie powagi i prawdy, nawet w głębi katakumb czy w wieżach męczeństwa, czego znów oczywiście ani jemu, ani sobie życzyć nie możemy. Szanujemy też wiekowe, historyczne tytuły jego władzy doczesnej, których tu roztrząsać nie będziem, uznając wszakże z wielkim filozofem i patryotą włoskim *Giobertim*, iż pominąwszy niektóre chmurne wypadkami, burzliwe namietnością epoki, „Rzym za sprawą Papieży skruszył pęta niewolnictwa, rózgi despotów, oczyścił świątynie, stworzył gminy, powiększył sioła, podniósł miasta, ochronił rzeczypospolite i rzucił mnogie nasiona przyszłych postępów.“ (Gesuita moderno 2.)

Lecz nie mniej przeto, owszem w imię tejże czci, miłości, rzetelnego uznania, które wolne być powinny od wszelkich względów osobistych, obłudy, pochlebstwa, nie mięszając zgoła rzeczy ziemskich z wiecznemi, ludzkich z bożemi, nie przenosimy naszej wiary z dziedziny religii do przypadłości polityki, nie uznajemy nieomylności w rzeczach historyi administracyi, międzynarodowych stosunków, nie przyznajemy każdemu aktowi słowu Papieża nawet prywatnemu, w sprawach i stosunkach przemijających, często osobistych, a choćby i publicznych, lecz nie opatrzonemu pewnemi określonemi cechy, charakteru czy piętna niewzruszonej, wiecznej prawdy. Nie widzimy dobrej racyi, dla czegoby katolicyzm miał się wiązać nierozjemnym sojuszem z dynastycznym legitymizmem, kościół z tą lub inną formą rządu, a skoro obojętnym jest dla nich gdzieindziej, skoro napis po wielkim pogromie monarchii we Francyi, namaszczał własną ręką Piusa VII Bonapartego, po upadku znów Napoleona III, godzi się z rządem republiki, dla czegoby Włochy i Rzym miały być jedynym wyjątkiem? Dla czegoby, że przed dziesiątkiem wieków zdobyte były czy odzyskane przez królów Franków, nadane w części pewnej Papieżowi, nie miały ni dziś, ni nigdy w przyszłości prawa zastosować do siebie owej arcyprawowiernej zasady, że jeśli pierwiastek zwierzchności od Boga pochodzi, choć ludzie wybierają sobie widome jej i doczesne organa. *„Niema zwierzchności jedno od Boga,“* uczy Apostoł, a św. Jan Złotousty, wykładając wyrocznię tę, powiada: „Cóż twierdzisz tem? Czy znaczy to, iż wszelki książę wprost przez Boga postanowion jest? Tego nie mówię. Nie o książęciu tu bowiem mowa, lecz o rzeczy samej, tj. o samej powadze czy władzy.“ (S. Chrys. hom. 23 in Ep. ad Rom.) *„Najwyżsi zwierzchnicy państw,* głosi sam Leon XIII w niedawnej Encyklice z d. 29 Czerwca 1881 r., *mogą w pewnych okolicznościach wybierani być za wolą i wyrokiem ludu, co się nie sprzeciwia bynajmniej nauce katolickiej.“*

Słowem jednem, gdy doczesne panowanie Papieży nie jest i być nie może dogmatem wiary naszej, jako fakt historyczny, opatrznościowy zapewne, lecz ludzki z natury, polityczny, a więc ulegający modyfikacyom i zmianom spraw tego rodzaju, nie możemy też uznać za niewzruszony artykuł religii konieczność jego przywrócenia, w warunkach dawnych. Nie poślubiamy ślepo systemu czy taktyki Watykanu, zwanych przez powyższych autorów „systemem biernego wyczekiwania starego porządku“, a wraz z nimi poczytujemy fakt 20go września 1870 r., bez względu nawet na rękę, co ją sprawiła, na okoliczności, które go przygotowały, za wypadek opatrzny, na mocy choćby zasady tej, ogłoszonej w Ewangelii: *„iż włos wam z głowy nie spadnie bez woli Ojca waszego, który jest w Niebiesiech“*. Wyłożywszy później myśl naszą w tej mierze obszerniej i wielostronnie, tymczasem przejdziemy do innego jeszcze rodzaju a nie mniej tu potrzebnego zastrzeżenia.

Pisząc o kwestyi Rzymskiej, wedle wskazówek i opinii wyżej wspomnianego dzieła ks. Savaresa, którego celem obrona nowożytnej cywilizacyi i prac O. Curci'ego przeciw jezuickiej klice, w szczególności zaś ostatniej rozprawy jego p. t. *La Nouva Italia*, umieszczonej wyrokiem Św. Officium, czyli Kościelnej Inkwizycyi na *Indexie ksiąg zakonnych*, tem samem już wywołać możemy nietylko tak zwane trafnie w teologii „zgorszenie Faryzeuszów“, ze strony *zelantów* naszych, o które zgoła troszczyć się nie wypada, ale pewne też obawy i teskliwości sumienia ze strony ludzi dobrej woli i wiary, choć nie zawsze jawnego, dzięki może najbardziej owym mniemanym gorliwcom, w rzeczach duchownych, pojęcia. Tym słów kilka objaśnienia słusznie się należy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Odczyt Dra Ochorowicza. W dalszym szeregu tegorocznych odczytów usłyszeliśmy wczoraj wykład Dr. Juliana Ochorowicza: „O magnetyzmie zwierzęcym“. Nazwisko p. Ochorowicza i jego prace na polu filozofii ścisłej i psychologii, znane powszechnie u nas i zagranicą, jak również działalność Prelegenta, jako docenta filozofii w uniwersytecie lwowskim, dawały nadzieję, że odczyt jego nie będzie bez pożytku dla zgromadzonej bardzo licznie publiczności. I nie omyliliśmy się wcale. Prelegent w przystępnym wykładzie objaśnił swoje zapatrywania na kwestyą t. z. magnetyzmu zwierzęcego; przedstawiwszy zdania innych uczonych, jak Fechnera, Raymonda i t. p., uważa magnetyzm za wyłączny objaw elektryczności statycznej, znachodzącej się tak u martwych, jak żywotnych ciał — a więc za objaw czysto naturalny, nie, jak jeszcze do niedawna mniemano, nadprzyrodzony.

Wykład swój podzielił Prelegent na 3 części: w pierwszej mówił o działaniu magnesu i ręki na zamagnetyzowanego; w części drugiej wyjaśnił, że siłą tu działającą jest elektryczność; w trzeciej udowodnił, że elektryczność ta jest ujemną, przyczem wzmiankował swoję własną, trafną uwagę, o wpływie zmian księżyca na elektryczność ciał ziemskich. Wykład poparty był doświadczeniami z dziedziny elektryczności, które uczyniły go wcale zajmującym.

W ogóle sądzimy, że zebrani słuchacze wysłuchali wykładu z przyjemnością i pożytkiem, jak świadczyły rzęsiste oklaski, którémi Szanownego Prelegenta pożegnano.

Jednę tylko rzecz mielibyśmy do nadmienienia, że jakkolwiek Prelegent widocznie się starał, aby swój wykład uczynić popularnym, jednak pewnie mimowoli wygłaszał czasem sporo terminów technicznych, które dla niezajmujących się specyalnie fizyką, mogły były być niezrozumiałemi.

Również zarzucilibyśmy Szan. Prelegentowi, że o usypianiu magnetycznem mówił, jako o fakcie zbyt znanym i pewnym, nie objaśniając go dokładnie, mimo iż ta rzecz, naszem zdaniem, ściśle należała do tematu, i mimo, iż sam Prelegent wyraził zdanie, że wielu ludzi uważa to podobnie, jak wszelkie tego rodzaju badania za mrzonki. Że doświadczenia tylko przez bliżej siedzące osoby mogły być dokładnie widzianemi, to wada złego rozkładu sali do tego rodzaju wykładów.

Składając Szan. Prelegentowi podziękowanie, że zaznajomił nas z kwestyą, leżącą u nas odłogiem i prócz umysłowej korzyści, jaką niezawodnie odnieśli słuchacze, przyczynił się do dobra instytucyi pożytecznej, jaką jest biblioteka uczniów medycyny, powtarzamy toż samo życzenie, które Szan. Prelegent w końcu wykładu wyraził, aby mógł z nami podzielić się jak najprędzej nowemi zdobyczami, które poczyni na tem polu.

Koncert religijny w kościele N. P. Maryi.

Według przyjętej tu tradycyi, utrzymuje się przekonanie że 1mo, wszystko co w Krakowie, jest dobrem, 2do, nie należy prawdy mówić, żeby się nie narazić, 3tio nie wolno ganić amatorów muzyki gdy występują publicznie dla dobroczynności lub w innym celu i t. p. Będąc największym zwolennikiem każdej tradycyi *dobrej*, nie mogę się zgodzić na utrzymywanie takich nawyknień, które oczywistym są hamulcem dla wszelkiego postępu i doskonalenia się.

Ktokolwiek słyszał dobrze wykonywaną muzykę, kto ma słabe nawet pojęcie o muzyce, musi przyznać iż ta sztuka (wszędzie doprowadzona do wysokiego stopnia doskonałości) stoi w Krakowie na tak nizkim stopniu, iż doprawdy wstydem byłoby dla Polaków, gdyby w tem ognisku narodowej oświaty stan tak smutny trwał dłużej. A jednak stary gród nasz szczycić się może posiadaniem znakomitych artystów, w tej liczbie zaś jednego, który należy do pierwszorzędnych w Europie.

Ale bez gorliwego poparcia ze strony ludzi możnych, największe siły i najlepsze chęci niczego zrobić nie zdołają. Dość powiedzieć, że nie mamy szkoły muzycznej, nie mamy miastowej orkiestry, nie mamy szkoły choralnych śpiewów, nie mamy dobrego organisty (z wyjątkiem może jednego) na czterdzieści kościołów!!!

Nieszczęściem dla Krakowa, cięży na nim jak złowrogi fatalizm przysłowie: „Nie razem Kraków zbudowany.“ Więc, co gdzieindziej robi się w rok, u nas potrzebuje całych dziesiątków lat. Tysiące na to przykładów możnaby przytoczyć. Drugiem fatalnem hasłem: „Miasto ubogie! Niema za co!“ A na niepotrzebne rzeczy lub zbytki sypią się krocie tysięcy! Trzecią organiczną wadą Krakowa jest zarozumiałe mniemanie, że Kraków to *„piccola Roma“*. Są więc ludzie którzy temu wierzą, którzy to biorą na serjo!... *E! sempre bene!* I tak wszystko postępuje sobie maluczkim, żółwim krokiem. „Kiedyś, za lat sto będzie lepiej! Dziś... niema za co!“ Można krajać uszy poczciwej, cierpliwej publiczności. „Ależ to *nasi!* ależ to amatorowie! Trzeba być pobłażliwym!“... Można zatem *kilkanaście lat* rozprawiać o kanalizacyi i wodociągach, pisać rozprawy, broszury, tworzyć komisye, podkomisye, komitety i podkomitety; można odbywać nieśmiertelne *sesyje;* a tymczasem niech ludzie umierają od zepsutego powietrza, zgniłej wody i bakteryów.

Wdzięczność należy się dobrym chęciom. Ale z dobrych chęci nigdy jeszcze dobry koncert się nie złożył. Taka pobłażliwość nie posunie muzyki ani na krok. Niedawno, na jednym małym ale publicznym koncercie, dał się słyszeć pan M. który na skrzypcach nielitościwie krajał Chopina. Tak grać, jak on grał, jest to tylko lekceważyć publiczność, albo posuwać zarozumiałość do śmieszności, odwagę do zuchwalstwa.

O koncercte amatorów w Wielki piątek powiedzieć można na odwrót. Żaden z nich nie miał dość odwagi. Każdy skradał się, że tak powiem, do wydobycia tonu, czy to z instrumentów, czy z piersi. Siły i zdolności są, ale nie wyrobione. Widoczny brak dobrego kierownictwa, nie mówiąc już o tem, że w każdym dźwięku czuć się daje zupełny brak zasadniczego ukształcenia muzykalnego, słowem brak dobrego nauczyciela.

Takiej miernoty jak *Siedem słów* Mercadantego nie wykonano jak się należało; cóżby to było z wielkimi utworami...

Nie wchodząc w szczegóły, sądząc z *największą* pobłażliwością można powiedzieć, iż grali i śpiewali *nie bardzo źle.* *B.*

Wystawa modeli, planów i szkiców nadesłanych skutkiem ogłoszonego konkursu na pomnik Mickiewicza otwartą została wczoraj w Krakowie w Sukiennicach (Nr. 18 i 19). Nadesłano dwadzieścia kilka prac, z tych siedm wyrobionych z materyału, a kilkanaście rysunkowych. Z pierwszych uderza przedewszystkiem dzieło oznaczone numerem 21, a noszące motto: „Miał duszę szlachetną — Szczęścia w domu nie znalazł, bo go niebyło w Ojczyźnie“ (z pieśni Wajdeloty).

Artysta starał się oddać najprzód wierny obraz Mickiewicza w całej sile wieku; Mickiewicz jest tu udrapowany w kolistym płaszczu, jaki zawsze nosił, a oblicze i postawa Mickiewicza oddane tu są doskonale, widocznie z fotografii, wziętej z dagierrotypu robionego dla Micheleta w roku 1840. Całość i proporcye piedestału zastosowane są do możebności wykonania w tak twardym i trudnym do roboty materyale jakim jest granit. Dla tego też artysta starał się widocznie o prostotę, siłę i harmonią linii bez wdawania się w drobiazgi, łamane linijki i niepotrzebną kokieteryę ornamentów drobnych, które tylko szkodzą całości. U dołu jest pomieszczoną „Sława“ z podniesioną do góry ręką, trzymająca gałązkę lauru, Figura ta jednak oderwana od podstawy, rzucona na stopnie przed pomnikiem, psuje wrażenie całości swą podstawą i nie odpowiada prostocie

linij i powadze całej kompozycyi. Usunięcie tego dodatku podniosłoby o wiele myśl artysty. Posąg Mickiewicza jest doskonale skończony z wybornem podobieństwem, zaś figurka „Sławy“ jest lekko naszkicowaną.

Wielkość figury ma być (gdyby była wykonywaną), trzy metry 40 centymetrów, wyrażone w obecnej figurce na skalę zmniejszoną 60 centymetrów.

Z prac rysunkowych wyróżnia się pomysłem umieszczona w oknie środkowem po prawej stronie, na której czytamy motto: „Deus nobiscum, quis contra nos?“ Boimy się popełnić niedyskrecyą, ale ręka mistrza znajomą jest aż nadto całemu światu polsko-artystycznemu. Elegancya w kompozycyi jest nieporównana, ale figur ogromna ilość, tak iż zdaje się niepodobieństwem wykonać to dzieło, chyba zbiorowym sposobem, to jest dla kilkunastu artystów byłoby co do roboty i to na lat kilka. Ale dlaczegoż nie widzimy tam samego Mistrza słowa?

Następnie z projektów rysunkowych najsympatyczniejszym jest oznaczony godłami rzeźbiarskiemi (cyrklem i młotem). W nim postać Mickiewicza góruje nad całą kompozycyą, a odznacza się obok prostoty taką szlachetnością układu, taką charakterystyką wyrazu smętnego oblicza, że od razu chwyta za serce. Piedestał poważnie obmyślany, otoczony postaciami z utworów poety, harmonijnie odpowiada głównej postaci.

Niepodobna szczegółowo rozbierać innych projektów, z których jeden oznaczyny godłem „Już widno, jasno z góry na ludy spozieram...“ byłby pięknym, gdyby nie zbyt kuso pomyślana postać poety i przeładowanie podrzędnemi, a trudnemi do wykonania figurami i płaskorzeźbami.

Pozwól łaskawy Czytelniku, że kończąc rzut oka, bo tak mało mieliśmy na to czasu, zaledwie chwil kilka, przed zamknięciem musimy przyznać, że w ogóle projekta są mało *grandiose*. — Jakaś dziwna chęć popisywania się z drobnostkami, dla wykonania których potrzebaby wołać chyba kameistów! — Ciągle zapominamy, że to granit, a artyści którzy robili większą część projektów, zapominają o najtwardszym materyale i robią nam obiecanki, których nigdy nie będą w stanie dotrzymać. Niektóre wreszcie kompozycye są tak słabe, iż dziwić się należy, że ich twórcy mieli odwagę publicznie z niemi wystąpić.

Biesiada literacka Nr. 326 *Treść:* Z Warszawy.— Za syna, epizod z wojny francusko niemieckiéj, przez Laskarysa —Kartka z XVI w., przez Al. Kraushara.— Objazd dyecezyi Żmujdzkiéj przez J. E. Biskupa Bereśniewicza.—Biblioteka obywatelska.—Wiosenna moda.—Ostatnie pożegnanie. - W węgierskiéj puszcie, przez J. M.—Niegodny, powieść przez M. Ludolffa (d. c.)—Listy polityczne.—Zbigniew Oleśnicki.—Odpowiedzi naukowe.—Jaką rolę gra w odkryciach przypadek? Na co swoje zdrowie narażają kobiety używając wysokich obcasów?—Okruszyny —Ze skarbca prawd.— Gazetka.—Do wszystkich.—Sprawozdanie handlowe.— Od redakcyi.— *Rysunki:* Wiosenna moda. (Obraz Schlesingera). Objazd dyecezyi Żmujdzkiéj przez J. E. Biskupa Bereśniewicza. (Rysunek Józefa Ryszkiewicza). Ostatnie pożegnanie. (Obraz F. Deima).—Rebus.— „Dodatek powieściowy“ zawiera powieść historyczną: **Miłość i ambicya**, arkusz II.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Ogólna taryfa celna — jak donosi *Fremdenblatt* — pocznie obowiązywać w każdym razie d. 1 czerwca, ustawa zaś o podatku od nafty d. 1 września.

Co do cła od kawy zamieszcza „Presse“ artykuł, w którym na podstawie dat statystycznych o wzmagającej się ciągle produkcyi kawy dowodzi, że pomimo podwyższenia cła od kawy nie należy się obawiać podniesienia cen tego artykułu. — Wobec obfitej produkcyi ruch wywołany na targu kawowym przez zaprowadzenie tak zwanego *Sperrgesetz*, wywołał skutek, jakiego się bynajmniej nie spodziewano a mianowicie obniżenie ceny tego ważnego artykułu spożywczego. Pośpiech gorączkowy, z jakim kupcy jeszcze przed wejściem w życie t. z. *Sperrgesetz* starali się zaopatrzyć w kawę, sprowadził wprawdzie chwilowe podrożenie tego artykułu, niebawem jednak nastąpiło na głównych targach takie przepełnienie, że dowóz przewyższył znacznie popyt, wskutek czego ceny gatunków kawy najwięcej używanych w Austryi spadły od razu na targach zagranicznych z 85 na 66 szylingów. Tym sposobem podwyższenie cła o 16 złr. na 100 kilogramach, czyli 8 złr. w złocie na centnarze, zostało nietylko zupełnie zrównoważone, lecz przyniosło jeszcze 1 złr. 50 cnt. korzyści.

Najbliższym rezultatem tego obrotu rzeczy będzie to, że ci kupcy, którzy w nadziei znacznego podniesienia cen poczynili wielkie zamówienia, dzisiaj, gdy w mowie będący towar nie poszedł i nie może zresztą pójść w górę, będą musieli przypłacić znacznemi stratami nieusprawiedliwione niczem podwyższenie cen, jakie uznali za stosowne zaprowadzić z końcem marca. Liczba kupców, którzy pospieszyli się z podniesieniem cen kawy, jest zresztą niewielka, a o ogólnem podwyższeniu cen nie może być bezwzględnie mowy. Kawa notowaną jest dzisiaj tak samo, jak przed wprowadzeniem *Sperrgesetz* i jeśli nie mylą wszystkie oznaki, podwyższenie nie nastąpi nawet po wyczerpaniu się tych zapasów, które zostały oclone wedle dawnej taryfy.

Jarmarki na konie. Koleje galicyjskie zniżyły cenę przewozu koni na jarmarki wiosenne w Stanisławowie, Tarnopolu, Mościskach, Rzeszowie i Tarnowie w kwietniu b. r., a to za okazaniem kart legitymacyjnych, wystawionych przez Komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Na targ bydła rzeźnego w Wiedniu dnia 10 b. m. spędzono ogółem 2,178 sztuk wołów, między temi 245 *galicyjskich*, 1,378 węgierskich i 1,555 niemieckich. Spęd był o 19 sztuk większy, niż w zeszłym tygodniu, o 654 sztuk jednak mniejszy, niż przed dwoma tygodniami. Ogólny obrót był nadzwyczaj ożywiony. Ceny podniosły się o 1·25 zł. Wszystko sprzedano szybko. *Galicyjskie* woły płacono po 54—57 zł., towar przedni po 58 zł., węgierskie po 52—59·50 zł., towar najlepszy po 60—62 zł., niemieckie po 54—61 zł., krowy po 50—54 zł., buhaje po 48 do 51 zł. za 100 kilo m. w.

Stypendya rolnicze. Z oczekiwanej od Ministerstwa i Wydziału krajowego na rok 1882 subwencyi rozpisuje Komitet Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie konkurs na sześć stypendyów o rocznych 180 zł. dla uczniów szkoły rolniczej dla włościan w Gródku, połączonej z zakładem uprawy i wyprawy lnu.

Towarzysto rolnicze Rzeszowskie, otrzymawszy subwencyę od rządu na premiowanie bydła w obrębie swojego okręgu, postanowiło urządzić odpowiednią do tego celu wystawę w poniedziałek dnia 24go kwietnia r. b. Wystawa odbędzie się na ulicy Zielonej w mieście Rzeszowie i trwać będzie przez jeden tylko dzień od godziny 10 zrana do 3 po południu.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej zostało zwołane na dzień 29 kwietnia.

Przegląd polityczny.

Cała publicystyka europejska zajętą jest zaszłą w Petersburgu zmianą w kierownictwie ministerstwa spraw zagranicznych.

Zmiana ta przypadła właśnie na kilka dni przed otwarciem delegacyj, jednak wątpimy, ażeby wpłynąć mogła na uspokojenie tych zapatrywań, które w Rosyi widzą ciągłe niebezpieczeństwo grożące pokojowi i cywilizacyi.

Wczoraj rozpoczęły się, a dzisiaj kończą konferencye ministeryalne, na których przygotowane będą wnioski, jakie rząd przedłoży delegacyom. Ze strony Węgier przybyli oprócz prezesa ministrów p. Tiszy także pp. Szapary i Orczy.

Podstawą do obliczenia cyfry zażądać się mającego kredytu będą wydatki na utrzymanie wojska w Bośnii i Hercogowinie, nawet po uśmierzeniu powstania, tudzież wydatki potrzebne na zbudowanie fortyfikacyj na całem okupowanem terytoryum. — Według informacyi „Presse“ kwota potrzebna ad hoc będzie wynosiła do końca bieżącego roku 25—30 milionów.

Wedle „Moskauer Ztg.“ zamierza rosyjskie ministerstwo wojny rozpuścić 37,500 żołnierza po ukończeniu tegorocznych manewrów.

Jest to wiadomość puszczona dla tem większego uspokojenia Europy.

Jakby dla przypomnienia odbytej przez jenerała Moltkego w zeszłym roku podróży do Szwecyi, zamieszcza wychodzący w Sztokholmie „Dagblatt“ wiadomość, że Szwecya zawarła formalny sojusz z Niemcami, mocą którego zobowiązała się wkroczyć do Finlandyi w razie, gdyby Niemcy przez Rosyę zaczepione być miały. Dzienniki niemieckie powtarzają tę wiadomość, bez dodawania do niej komentarzy.

Chwilowe cofnięcie się Rosyi pozwoli może Austro-Węgrom uregulować ostatecznie sprawę dunajską.

Hr. Wolkenstein powrócił już do Wiednia z wycieczki w tej sprawie podjętej i przywiózł z sobą, według wiedeńskiego listu do do *Bohemii* gotowy układ, który zyskał na razie aprobatę ze strony Francyi, Niemiec i Austryi, a niebawem innym także państwom zostanie przedłożony do przyjęcia.

Właściwe i ostateczne załatwienie tej sprawy pozostawionem będzie międzynarodowej komisyi dunajskiej, która w ciągu tego jeszcze miesiąca, a najpóźniej w maju, zbierze się na sesyę nadzwyczajną.

W czasie świąt Wielkanocnych odbyły się dwa wiece robotników, jeden w Wiedniu, drugi w Bernie.

Na pierwszym wiecu, który pisma wiedeńskie nazwały „niemiecko-słowiańskim“, nieuchwalono żadnej rezolucyi, uderzono tylko z całą stanowczością przeciw tym, którzyby jak Schönerer radzi z robotników zrobić sobie „infanteryę antisemicką“, a w końcu zapowiedziano na przyszłą niedzielę zebranie, na którem głównie będzie stała kwestya „stanowiska robotników wobec antisemitów“.

Na drugim wiecu w Bernie, który trwał przez niedzielę i poniedziałek, uchwalono następujące rezolucye:

1) Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze do wszystkich reprezentacyj i pobieranie dyet; 2) wolność zgromadzania się i stowarzyszania, zupełna wolność koalicyj; rozwiązywanie stowarzyszeń może nastąpić tylko za wyrokiem sądowym; 3) zupełna wolność pracy; 4) reforma ustawy przemysłowej, mianowicie zniesienie korporacyj przymusowych, normalny dzień roboczy o 10 godzinach, zniesienie roboty niedzielnej, ograniczenie pracy kobiet i pracy młodzieży od 14go do 18go roku życia, zupełne zniesienie pracy dzieci (do 14go roku); uregulowanie terminatorstwa; 5) odpowiedzialność prawna pracodawców; 6) zaprowadzenie inspektorów fabrycznych i sądów przemysłowych; 7) urządzenie kas zapomogowych pod wyłącznym zarządem robotników; 8) zatrzymanie nadal 8-letniego przymusu szkolnego i objęcie wszystkich zakładów naukowych w zarząd państwa; 9) odłączenie szkoły od kościoła; 10) zniesienie podatków pośrednich, szczególnie od mięsa, mąki, kawy i nafty; natomiast zaprowadzenie progresyjnego podatku dochodowego; 11) zniesienie stałej armii i zastąpienie jej pospolitem ruszeniem; 12) urządzenie z funduszów państwowych robotniczych stowarzyszeń produkcyjnych.

Rezolucye te niemają być przedłożone ani rządowi, ani Radzie państwa, „gdyż ani rząd, ani Rada państwa od 20tu lat nic nie zrobiły dobrego dla robotników, muszą zatem dopiero jakimś czynem zasłużyć sobie na zaufanie“.

Posiedzenia Rady Państwa rozpoczną się niebawem. Centraliści, czyli złączona lewica, nie mają snać żadnej nadzieji, by rzecz zmieniła się dla nich ku lepszemu; przeciwnie wiece robotników potępiły ich mennerów a zwołane onegdaj przez byłego dep. Walterskirchen zebranie wyborców, na którem tenże wyłuszczał powody swojego ustąpienia z szeregów lewicy i z Rady państwa.

Oświadczenia w tym względzie przez p. Walterskirchen uczynione, znalazły dobre przyjęcie u wyborców; wybór jego ponowny jest zapewniony a tem samem spotka nowa klęska obóz centralistów.

„Oesterreichische Corresp.“ donosi, że niebawem ma się ukazać nowa encyklika, w której Papież wezwie szyzmatyckich Słowian do powrotu na łono kościoła katolickiego.

Do „N. Presse“ zaś piszą z Rzymu, że Papież i kardynałowie omawiali na posiedzeniu w sali biblioteki watykańskiej ruch katolicki w świecie słowiańskim, przyczem wspominali o zasługach Strossmayera, którego Papież chce zaszczycić kapeluszem kardynalskim. Kurya życzy sobie, aby wszystkie nitki prądów słowiańskich zbiegły się w Wiedniu, i to jest przyczyna, że dotąd nie zakończyły się jeszcze układy Moskwy z Watykanem.

Poseł irlandzki Parnell wypuszczonym został na tydzień z więzienia dla odwiedzenia swej siostry w Paryżu, pod zaręczeniem słowem honoru, że stawi na czas do więzienia.

Gladstone chce widocznie zyskać sobie tem stronników Parnella, by pobić koalicyę torysów w grożącej mu upadkiem sprawie klotury.

W Kairze odkryto spisek przeciwko Arabibejowi. Aresztowano 16tu oficerów. Powodem wykrycia tego spisku, miało być niby nieawansowanie oficerów czerkieskiego pochodzenia, podczas gdy znaczna liczba oficerów krajowców otrzymała awanse.

Biednych Czerkiesów zawsze używają na narzędzie.

Mamy nową kwestyę, nie europejską ale c h i ń s k ą i nie w Europie ale w Ameryce.

Już donieśliśmy, że prezydent Stanów Zjednoczonych Arthur założył v e t o przeciwko bilowi, który zarządził wydalenie z krajów Unii wszystkich Chińczyków, by nierobili miejscowej ludności konkurencyi z powodu swojej pilności i oszczędności, jaka pozwala im świadczyć wszelakie usługi za niższą cenę.

Prezydent Arthur założył swoje v e t o wskutek przedstawień posła chińskiego Yung Winga, który oświadczył, że rząd chiński w razie zatwierdzenic bilu przedsięwziąłby na najrozleglejsną skalę środki odwetu. Żadnemu obywatelowi Unii nie byłoby wolno przebywać na gruncie chińskim, poselstwo i konsulaty Stanów Zjednoczonych zostałyby z Chin wydalone, Amerykanie zostający w Chinach na urzędach otrzymaliby dymisyę, a wszystkie porty chińskie byłyby dla okrętów Unii zamknięte.

Kwestya zdaje się jednak jestjuż załatwioną bo z Waszyngtonu donoszą w depeszy z dnia 6. b. m., że projekt ustawy wzbraniającej Chińczykom wstępu do Ameryki przy powtórnem głosowaniu w Izbie deputowanych nie otrzymał potrzebnej większości dwóch trzecich części głosów a zatem v e t o prezydenta obala go stanowczo. Jednocześnie w senacie Waszyngtońskim senator Miller wniósł ten sam bil z tą tylko zmianą, że osiedlanie się Chińczyków ma być według tego projektu zakazane nie na lat dwadzieścia lecz na dziesięć.

KRONIKA.

Kraków 13 kwietnia 1882.

Komendantem w Krakowie mianowany został wedle Dziennika rozporządzeń wojskowych dla armii, feldmp. ks. Windischgrätz.

Wczoraj odbył się w kościele N. P. Maryi ślub P. Kazimierza Romańskiego, z Podola, z Panną Zofią Kosakówną, córką znakomitego naszego malarza P. Juliusza Kosaka. Związek pobłogosławił ks. kanonik Polkowski.

Panna Syrwid, uczennica Lampertiego, która z wielkiem powodzeniem występowała w Dreznie i Londynie, przyobiecała wziąć współudział w jutrzejszym koncercie zasłużonego w naszem mieście skrzypka p. W. Singera.

Źródła oleju skalnego w naszym kraju zwracają coraz to baczniejszą uwagę świata uczonego i przemysłowego. Obecnie bawi w naszem mieście profesor górnictwa na uniwersytecie w Liege p. Habets, który w towarzystwie inżyniera Wydz. kraj. p. Syroczyńskiego objeżdżał okolice naszego kraju, obfite w źródła naftowe.

Korespondent nasz Lwowski, słusznie się użala, że „Reforma“ zwykła przytaczać wiadomości, przez nas podawane, bez zakomunikowania źródła. W dalszym ciągu dziwi tegoż mocno, że my nie staramy się zapobiedz na przyszłość takiemu zachowaniu się „Reformy“ w poważnem dziennikarstwie niepraktykowanemu. Kiedy w Nr. 42 „Gazety“ umieściliśmy korespondencyę lwowską, donoszącą z wiarogodnego zupełnie źródła o zamiarze usunięcia się ze służby państwowej delegata namiestnictwa p. Kazimierza hr. Badeniego; umieściła „Reforma“ w dwa dni później tę wiadomość bez przytoczenia źródła, jako *krążącą pogłoskę po mieście*, chociaż przytoczyła tylko dosłownie cały ustęp owej korespondencyi. Podobnego zachowania się pisma mającego pretensyę uchodzić za organ poważny, nie mogliśmy traktować na seryo. Zbyliśmy tę sprawę, jak należało, w kronice „Gaz. Krak.“ Nr. 44, porównywając postępek ten Szan. Red. „Reformy“ ze znaną dykteryjką krążącą w naszem mieście o góralu — astronomie.

Uroczystość pamiątkowa oswobodzenia Wiednia w r. 1683 odbyć się ma dnia 12 września 1883. Komisya zwołana dla ułożenia programu tej uroczystości, postanowiła już, że: 1) Uroczystość ma się odbyć 12 września 1883 r. jednocześnie z otwarciem nowego ratusza. 2) Ma się odbić na tę pamiątkę medal właściwy. 3) Mają się wznowić dwa malowidła historyczne na pamiątkę oblężeń 1529 i 1683 roku, które będą ozdabiać salę posiedzeń w nowym ratuszu. 4) Postawienie pomnika na cześć ówczesnego burmistrza Liebenberga na jednym z placów publicznych. 5) Ma się wydać osobne uroczyste pismo, zawierające historyę oblężenia. — Radca miejski Landsteiner postawił nadto wniosek, aby co rok 12tego września odbywało się solenne dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Szczepana i na Leopoldsbergu i tamże były urządzone igrzyska z muzyką dla ludu.

Wydział *„Czytelni Polskiej Akademików Górniczych w Leoben“* przysłał nam sprawozdanie swoje z czynności za rok 1880/81, to jest od 1 października 1880 do 1 października 1881.

Z sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty:

Członków zwyczajnych liczyło Towarzystwo 40, honorowych 8, wspierających 11. — Dochód wynosił 546 złr., rozchód 533 złr. Kapitał żelazny wynosi 247 złr. 18 kr. Biblioteka „Czytelni“ obejmuje 616 dzieł rozmaitej treści i w rozmaitych językach; wzbogacił bibliotekę w ubiegłym roku przeważnie dar p. Michała hr. Sołtana; czasopism otrzymuje „Czytelnia“ 33, przeważnie polskich; niektóre otrzymuje bezpłatnie a niektóre po zniżoncj cenie.

W ciągu roku urządziła „Czytelnia“ trzy wieczorki mianowicie: 1) w jubileusz powstania listopadowego oraz w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, 2) w rocznicę zgonu Juliusza Słowackiego i 3) w 90-letnią rocznicę Konstytucyi 3 maja.

Z całego sprawozdania wypływa, że młodzież nasza pobierając nauki na obczyźnie w Leoben, ożywiona jest najlepszemi chęciami wspierania się wzajemnego pod względem naukowym i towarzyskim, jakoteż utrzymywania duchowej łączności z krajem, by nie popaść w obcą zgubną dla narodu agitacyę; z drugiej jednak strony kraj bardzo mało o niej pamięta, bardzo mało pamięta o tem, że ta młodzież stać się ma kiedyś podporą kraju a w szczególności podporą przemysłu górniczego, który tak bardzo jest u nas zaniedbanym. Ze sprawozdania widzimy, że żaden z panów Obywateli, do których „Czytelnia“ udawała się o objęcie moralnej opieki nad stowarzyszeniem, nie raczył się przychylić do tej prośby. Taki to u nas jest brak poczucia obywatelskiej uczynności, choćby dla myśli i celów najszlachetniejszych — egoizm zabija wszystko; dawniej robiono coś, choćby dla własnej ambicyi — dzisiaj nic się nie robi.

Klęska Żmigrodzka pochłonęła 92 domów mieszkalnych, nie licząc budynków gospodarskich; poczta, sąd, szkoła, apteka padły pastwą płomieni; szkoda dochodzi do 200.000 złr. Dla ratowania nieszczęśliwych pogorzelców od nędzy zawiązał się na miejscu Komitet, który wzywa cały kraj o pomoc.

Joanna z Stróżeckich Słomska, rodem z Krakowa, żona c. k inżyniera w Przemyślu, umarła tamże dnia 8 b. m.

Dr. Filip Loebenstein, lekarz w Brzeżanach, znany tłumacz celniejszych dzieł literatury polskiej na język niemiecki, zmarł dnia 9 b. m. na tyfus, zaraziwszy się od chorych, których otaczał, jak zawsze, najtroskliwszą opieką.

O rzadkiem zjawisku donoszą nam z Samborskiego. Stan wody w Dni strze jest teraz tak dalece płytki, że w mnogich miejscach ryby, z braku wody wyginęły; leżą one nieżywe na ryniach i wydają z siebie fetor nader nieprzyjemny i niezdrowy. Mianowicie zauważano to w Waniowicach, trzy ćwierci mili od Sambora. Żeby tylko po teraźniejszej posuszy woda w Dniestrze, podczas sianokosów lub żniw zbytnie nie przybyła i nie wylała z koryta.

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Poznań 13 kwietnia. We wtorek odbył się w Poznaniu zapowiedziany wiec szkolny, udział wzięło w nim przeszło 500 obywateli. Przewodniczył wiecowi poseł Magdziński, a przemawiali ks. dr. Kantecki i p. Franciszek Dobrowolski. Wiec uchwalił wnieść zredagowaną przez komitet petycyę, w sprawie szkół w Poznańskiem, a nadto uchwalił następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu oświadczamy, że wszyscy agitujemy, a agitacyą, to jest obronę praw nam przynależnych uważamy za nasz obowiązek i dopóty ją prowadzić będziemy, dopóki praw tych nie wywalczymy".

Berlin 12 kwietnia. „National Ztg." donosi w telegramie z Petersburga, iż zamierzone są zmiany poselstw rosyjskich w Konstantynopolu, Madrycie i Bernie.

Petersburg 12 kwietnia. Dzienniki tutejsze zajmują się bardzo żywo i dyskutują nad nadeszłą tu wiadomością o zawarciu przymierza pomiędzy Prusami i Szwecyą na wypadek wojny.

Białogród 12 kwietnia. Układ dotyczący budowy serbskich kolei żelaznych podpisanym został przez ministra skarbu i reprezentanta Banque d'escompte w Paryżu, Amilhau.

Petersburg 12 kwietnia. „Prawitielstwiennyj Wiestnik" donosi, że celem rozwoju stosunków handlowych ma być wypracowanym nowy kodeks handlowy, którego redakcyą powierzono radzcy stanu Thur.

Dublin 12 kwietnia. Posądzony o agitacye amerykański poddany White w dniu wczorajszym wypuszczonym został na wolność.

Lwów 13go kwietnia. „Gazeta Lwowska" zamieszcza dwie kurendy X. metropolity Sembratowicza o ubiorze duchowieństwa ruskiego i o innowacyach w obrzędach kościelnych.

Wiedeń 13 kwietnia. Prezes wyższego sądu krakowskiego, pan Dargun, otrzymał godność tajnego radcy dworu.

Bank austryacko-węgierski zniżył stopę procentową od lombardu z $5^1/_2$ na 5. Delegacya austryacka zbierze się w sobotę o 11ej godz. przedpołudniem.

Petersburg 13 kwietnia. Oficerzy batalionu kolei żelaznych odkryli teraz właśnie poszukiwaną od dawna a dobrze ukrytą minę nn kolei Mikołaja. Była ona już zupełnie gotowa. Szef stacyi na kolei Mikołaja został wraz ze swymi siostrzeńcami aresztowanym. Nihiliści dali świeży znak życia. Hr. Woroncow Daszkow, ulubieniec cesarza i jenerał-adjutant Czerewin otrzymali podobno wyroki śmierci od komitetu rewolucyjnego.

Rzym 13 kwietnia. Wiadomości otrzymane z Kairu, przedstawiają sytuacyę Egiptu w nader czarnych kolorach. Rząd jest podkopany przez ajentów byłego kedywa Wiadomość o interwencyi Turcyi dziś przedstawia się prawdziwszą niż kiedykolwiek. Zdaje się, że Anglia byłaby teraz skłonną do zezwolenia na nią.

Liwerpool 13 kwietnia. Na uczcie, danej przy otwarciu nowego klubu konserwatystów, zarzucał Salisbury rządowi brak siły i odwagi z powodu ustępstw, jakie poczynił wobec zaburzeń irlandzkich; bil agraryjny nie przyczyni się nigdy do uspokojenia kraju; jedynym środkiem do przywrócenia pokoju w Irlandyi i zadowolenia tejże, byłoby ułatwienie nabycia farm dzierżawcom, którzy jako właściciele stanęliby na straży tak porządku, jak i prawa własności.

NADESŁANE.

Powtórne Podziękowanie.

Każdoniedzielne koncerta przez właściciela restauracyi wiedeńskiej aranżowane, a przez muzykę 13 pułku hr. Huyen pod kierunkiem p. *Kopeckiego* wykonywane, doznają coraz większego zachwycenia ze strony gości, za co p. Hartbergerowi za jego gościnność, zaś p. *Kopeckiemu* za jego niezmordowaną wytrwałość, i za rozliczny dobór utworów muzykalnych nasze najserdeczniejsze podziękowanie powtórnie składamy.

Stali goście

Kursa telegraficzne z d. 13 kwietnia 1882.
Wiedeń, 2 godz. 3 m. pop.

Renta papierowa 76·25. Renta srebrna 76 95. Renta złota 94·—. Renta złota węgierska 119·50. Losy z r. 1860 129·80. Akcye banku narodowego 820— Akcye kredyt. 130·40. Londyn 120·20 Srebro —·— Napoleony 951 —. Lombardy 141 —. Losy z roku 1864 171·50. Akcye kolei Karola Ludw. 313·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·—. Akcye kol. węg. północnowschodn. 164·—. Akcye Anglo-Banku 130 50. Oblig. indem. galicyjsk. 99 25 Losy prem. węgierskie 118·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 147 —. Akc. kolei półn. zachod. austr. 209·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 57·70. Ruble 120 75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101 50 Akcye Siedmiogr. —. —. N. Renta pap. 92 70.

Usposobienie giełdy: spokojne.

OGŁOSZENIA.

Do Magazynu

WILHELMA FENZA

w Krakowie

nadszedł świeży transport

parasolek, En-tout-cas

i parasoli prawdziwych angielskich

bardzo eleganckich. 549

Zmiana lokalu.

JÓZEF STACHURSKI

KRAWIEC MĘZKI

przeniósł swój

SKŁAD UBIORÓW GOTOWYCH

oraz

kortów krajowych i zagranicznych

do domu przy ul. Floryańskiej l. 37.

Dziękując za względy, jakimi mię dotąd Szanowni odbiorcy zaszczycać raczyli, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 545 9-

Z wysokim szacunkiem

JÓZEF STACHURSKI.

Księgarnia i antykw. **Leona Frommera** w Krakowie przy ul. Szewskiej, poleca swój dobrze zaopatrzony skład nut tak fortepianowych, jak skrzypcowych, po cenach zniżonych. 554 6-8.

Pierniki salonowe!

PIERNIKI SALONOWE!



PIERNIKI SALONOWE!

w paczkach po 40 cnt. i po 30 cnt. — Placek królewski przekładany 1 złr. 50 cnt.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 cnt.— Całusków 30 za 20 cent. — Grymasików 30 za 20 cent.

W FABRYCE PIERNIKÓW istniejącej od 25 lat

K. Molęckiego

w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158.



PIERNIKI SALONOWE!

Pierniki salonowe!

PATERNOWSKI

kolporter w Stanisławowie

przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne i sprzedaje takowe pojedyńczemi numerami. 567

TORBY

(na sposób rosyjski)

CHRONIĄCE

FUTRA i SUKNA

przed molami



Dawno wypróbowany wynalazek, w Rosyi powszechnie używany. Do przechowania jednego lub więcej futer. Bez żadnych kosztów przechowania. Zawsze pod ręką. Niepotrzeba proszku na mole. **Zabezpieczenie przed zaraźliwemi chorobami przez uniknięcie zetknięcia się z obcemi futrami.**

Od 3 złr. wyżej. Cenniki *franco*.

Pierwsza c. k. uprz. Fabryka

PAGET & Comp.

561 Wien, I. Riemergasse 13. (3-?)

Staruszka 70-letnia, wdowa, kaleka, niemająca żadnego utrzymania ani sposobu do życia, zwraca się do szlachetnych serc Dobroczyńców. błagając o chrześciańską pomoc. Adres: L. B. ul. Garbarska l. 10 na piąterku, lub w administracyi „Gaz. Krak." 553 3 3

FORTEPIAN

w bardzo dobrym stanie

do wypożyczenia, (lecz nie dla początkujących).

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Gazety Krakowskiej" ulica Szewska l. 4 II piętro. 401 17—?

PAIN-EXPELLER „z kotwicą" jest bardzo dobrym środkiem domowym

Dr. Antoni Leonard Serafiński

otworzył w kwietniu b. r.

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

w Bochni,

ul. Biała Nr. 522 naprzeciw Kościoła.

5o2 3-3

Poszukuje się

Majstrów tartakowych

(Oberbrettschneider).

Jednego dla tartaku parowego i jednego dla tartaku wodnego.

Uwzględniać się będzie tylko ludzi rutynowanych, rzetetelnych i z dobremi rekomendacyami.

Oferty pod znakiem: **G. F.** nadsyłać należy do Administracyi „Gazety Krakowskiej", ul. szewska Nr. 4. 537 4-4

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15,

poleca *gry ogrodowe* jako to: Croquet (gra francuska) — Kręgle zwykłe z drzewa suchego oraz kule z drzewa oliwkowego i grabowego — gry w kręgle na sposób włoski i t. p.

Szachy z kości słoniowej, prawdziwe arcydzieło sztuki, są do nabycia. 564 4-?

C. k. uprzywilejowany galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

5% LISTY HIPOTECZNE

i

5% PREMIOWANE LISTY HIPOTECZNE

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 Lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Losowanie 6% Listów hipotecznych i 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Lutego i z końcem Sierpnia, zaś kupony tychże listów płatne są dnia 1 Marca i 1 Września każdego roku.

Losowanie 5% Listów hipotecznych odbywa się z końcem Kwietnia i z końcem Października, zas kupony onych płatne są dnia 1 Maja i 1 Listopada każdego roku.

Kupony Listów hipotecznych, jako też wylosowane listy hipoteczne, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie**, **Czerniowcach** i **Tarnopolu**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego;
w **Pradze**, Czeski Bank eskontowy i Żiwnosteńska Banka pro Czechy a Moravu;
w **Lincu**, Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie**, Filja Anglo-austr. Banku.
w **Gracu**, Poldenegg & Czernadak;
w **Berlinie**, pp. Meyer & Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein;
w **Tryeście**, Filja Union-Bank; 461 15—?
w **Bielsku**, Bielitz-Bialaer Handels- u. Gewerbe-Bank. (Przedruk nie będzie płacony).

SKŁAD GŁÓWNY

WSZELKICH MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

ROMANA SILBERBACHA

w Krakowie, przy rogu ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10,

poleca po cenach najtańszych: 563(4-5)

Portland Cement, Gips murarski, rzeźbiarski i do uprawy roli, wapno hydrauliczne kufsteinskie, blachę cynkową i białą, szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, rury steingutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz, cegły i glinkę ogniotrwałą częściowo i w większych ilościach, wapno skaliste i gaszone, gwozdzie sufitowe i szyfrowe, drut sufitowy, posadzki drewniane, cementowe i steingutowe, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące. — Wykonywa również wszelkie roboty blacharskie. jako to: pokrycia dachu łupkiem szląskim, angielskim i papą dachową.

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny Jan Gadowski.